

Represjonowanie antyimigranckich internautów

18 lipca 2016

Przeciwnicy przymusowej islamizacji w Niemczech muszą się liczyć z wieloma nieprzyjemnościami. Ostatnio nasilają się tam policyjne naloty na osoby wypowiadające się niepochlebnie o islamskich przybyszach. Ludzie muszą się liczyć z solidnymi grzywnami, a nawet karą więzienia. Tym samym wolność słowa u naszych zachodnich sąsiadów obowiązuje już tylko teoretycznie.

Wiadomo, że prawdziwa wolność słowa w czasach, gdy mamy tak zwaną polityczną poprawność, jest fikcją. Ale sytuacja jest inna, gdy autocenzura wymusza kanon określeń i tematów tabu, a gdy do represji angażuje się aparat ucisku. Z takim właśnie zjawiskiem mamy obecnie do czynienia na terenie Niemiec.

Już od dawna władze Niemiec domagały się współpracy w usuwaniu nieodpowiednich, zdaniem rządzących, wpisów na portalach społecznościowych. Kanclerz Angela Merkel omawiała to nawet z założycielem „Facebooka”, Markiem Zuckerbergiem, który obiecał kilka miesięcy temu, że nad tym pracują. Obecnie wszystko zostało chyba przygotowane, bo antyimigranckie profile znikają jeden za drugim w imię walki z tzw. „mową nienawiści”.

Dodatkowo niemieckie służby wyłapują osoby piszące niewłaściwe politycznie komentarze i odwiedzają ich w domach, nierzadko wyprowadzając takiego nieszczęśnika w kajdankach. To poziom represji znany jedynie z państw totalitarnych.

Jak donosi niemiecka prasa, w ciągu ostatnich dni trwała skoordynowana akcja tamtejszej policji, która wkroczyła do ponad 60 mieszkań i aresztowała kilkadziesiąt osób za propagowanie „mowy nienawiści”. Akcja policyjna wciąż trwa i obecna „pokazówka” powoduje, że ludzie po prostu zaczynają się bać. I tak właśnie wygląda obecnie demokracja na zachodzie naszego kontynentu.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl